

# TYGODNIK

## W I L E Ń S K I

Ner 48.

Dnia 15. Października 1816 roku. v. s.

### WINULSKA SŁAWIANSZCZYŻNA

Z *Geografa Bawarskiego.*

(Ciąg dalszy.)

5. Zaczyna wspomniony kawałek geograficzny Bawarski tak: *Opis miast i krajów w północy Dunaju. Ci są co mieszkają najbliżej granic Danaów, to jest Greków. Z tym wszystkim, wraz zwraca się geograf do północy: Ci którzy się nazywają Nortabtrezi, gdzie jest krajina w której 53. miast między ich książąt rozdzielonych stoi. Są Nortabtrezi, północni Obotrici; dla różnicy od naddunajskich Osterabtrezami od tegoż geografa zwanych. Posada tych północnych Obotrytów dobrze jest wiadoma, że koło Magnopolu czyli Meklenburga. (Adami hist. eccles. (64.) II. 10. Helmold. I. 2.) Znani są oni pod wspomnionym nazwiskiem często przekrecanym na: Apdrede lub Afdrede (Wulfstan), Apodriti (Ditm I. p. 326. III. p. 345. IV. p.*

351. ), Abroditi ( Chron. Saxo sub a. 982. 995. p. 196. 203. ), Abodriti ( Annal. Fuld. sub a. 709. 795. 944. etc. Ademari annal Franc. sub a. 798. 799. 808. ), Obodriti ( Annal. Fuld. sub a. 804. 819. 858. Adami hist. eccl. ( 64. ) II. 10. ); chociaż mieli własné nazwisko Reregów ( Adam l. c. ). Był to naród potężny, nad innémi nie raz panujący, dla tego za czasem do niego liczyło się miasto Werle ( Helm. I. 49. ). — Im okoliczni byli z jednej strony Wajri, czyli Wagiri z miastem Starygrad, z którego widać było Sławiańską wyspę Fembre czyli Wemere ( Adam et Helm. II. cc Adami de situ Danie cap. 226. ), tudzież Polabingi z miastem Racisburg ( Adami hist. eccl. ( 64. ) II. 10. ( 158. ) III. 22. ) — a z téj strony była granica Sławiańszczyzny od Saxonji Nordalbjąskiej, przepisana od Karola i od innych cesarzy powtarzana, szła od Alby rzeczulką Mescenreiza przez las Deluunder do rzeki Deluunda, kolo miejsc różnych do lasu Travenny i w górę wodą do jeziora Kolse i rzeką Zuentiną aż do morza. ( Adami hist. eccl. ( 62 ) II. 9. ) — Z innéj strony przy nichże leżący Warnawi, nadto Lini i Semeldingi ( Adam. et Helm. II. cc. )

6. *Wilci u których jest miast 95. i cztery kraje.* Cztery te kraje znané są dobrze po kronikarzach i posada ich przez nich porządnie wskazana. Oto rzeka Pena prze-

dzielá cztery narody tak, iż Kicini i Circipani są na północy Peny i miasta Dimine, a na południu Doleńcy i Redary — czyli Rjediri (Ditm. VI p. 381.), Rjaduri (Helm. pass.) — z miastem Retre, Odrą od Pomorza oddzieleni (Adam hist. eccl. (64.) II. 10. (140.) III 24. Helm. I. 2.). Przy ujściu Odry przy Redarach było miasto Jamin czyli Vinneta; tak jak przy innym téjże rzeki ujściu, inné miasto handlowné Julin. (Adami hist. eccl. (66.) II. 12. 15. Hel. I. 2.) Oprócz tak wskazanych posad w okolicach Pentzlin w Meklenburgskim w wiosce Prilwic odkryté jest miéjsce na którym stało starodawné Retre, czci i bóztw Sławian tamokolicznych siedlisko, przy nim będącé jeziora i rzeczka Tollens, zapewniają o posadzie Doleńców. — Cztery te narody nosiły mało wspomniané miano Weletabów (Adami de situ Dan. cap. 220. Ademar. annal. Franc. sub a. 789.) czyli Wlotabi (Chronographus Saxo sub a. 995. 997. p. 205. 206.); a powszechnie używane Lutików (Helm.): Luitici (Ditm. V. p. 372. VI. p. 582. VII. p. 404. 415. Annal. Saxo p. 405 Chronogr. Saxo sub a. 1035. p. 244.), Leutici (Adami hist. eccl. (66.) II. 12. (140.) III. 24. de situ Dan. cap. 220. Chron. austr. et august. sub a. 1035.) Luitizi (Ditm. VI. p. 381.) Lithewizi (Chron. Montis Sereni sub a. 1179. inter Scr. rer. Germ. Menck. T. II. p. 196) — Na po-

zór noszą oni toż samo nazwisko co różni  
 ląk mieszkańcy, jak Łęczani czyli Luticy  
 w Czechach, nad Styrem, na północ Pi-  
 licy. Wszakże równie być może iż ich  
 nazwisko jest powinowate z nazwiskiem  
 Litwy, Łotwy, Lettickich ludów, tak jak  
 wiele okoliczności przemawia iż ci Luticy,  
 Weletabi, koło Peny mieszkający i w swym  
 politycznym bycie dosyć się od innych lu-  
 dów Sławińskich odłączający, że byli na-  
 rodem, Prusakóm, Kuróm, i Litwie po-  
 bratyńcym. Napisy Runami na różnych  
 w tamtych stronach będących pomnikach,  
 w Litewskim wyczytywać się dają języku.  
 Tak naprzykład, jeden z owych runickich  
 napisów czytá się: "Perkun. Dawaite. ne.  
 museis. und. man. „ (\*) co znaczy: "Per-  
 kunie bożku nie uderzaj we mnie. „ Owóż  
 właśnie Jakób Laskowjus za czasów Zy-  
 gmunta Augusta urzędnik ziemski księstwa  
 Żmudzkiego, jeszcze opowiadał Janowi Ła-  
 sickiemu o trwającej czei bóstw na Żmu-  
 dzi, i znajoma tam była pod ów czas po-  
 wtarzana modlitewka: "Perkune devaite,  
 nie muski und (\*\*) manan dirwan: meldziu  
 taw patan miesan. „ Co oznaczało: "Per-

---

(\*) Wyczytał go i przytacza Thunmann w piśmie: Ueber die got-  
 tes dienstlichen Altsthümer der Obotriten, p. 318. 521.

(\*\*) W druku tu przywzodzonim wyrazy następne są mylnie, tak:  
 maná diewu: melsu tawi paltu miessu.

kunie bożku, nie uderzaj w moje pole, o-  
 fiaruję ci sām to mięso. „ Były to wyrazy  
 wielkiego znaczenia i wielkiej mocy. ( Jo-  
 an. Łasic. de diis Samogit. in Resp. Pol.  
 Elzev. p. 299. 560. ) Tej modlitewki częś-  
 ść na owym napisie między Odrą i Elbą jest  
 wyrażona we właściwym sobie Lettickim  
 czy Litewskim języku. Na pomnikach tam-  
 tostronnych ukazują się imiona bóstw któ-  
 ré niegdy Litwa i Prusy czciły: Parstuki,  
 Perkunos ( Fig. 41. 51 ap. Johan. Potocki  
 Voyage de basse Saxe ); kapłan w Retrze  
 również się nazywał Kriwe ( Fig. 27. 57.  
 ibid. ) jak kapłan Pruski lub Litewski. Dal-  
 szé śledzienie pewno odkrywać będzie co  
 raz więcej śladów takich, a gdy się tu i  
 Sławiańskich wyrazów i nazwisk obok mię-  
 szą nie mało, być może iż Weletabi od  
 sąsiednich Sławian Lutikami zwani, a to  
 Niemcy powtarzali, że zaś Lutików wiele  
 narodów było, więc dodano im przydomek  
 czy przezwisko Wilków, a ten różnie jest  
 pisany: Wiltii, ( Ditm. I. p. 526. IV. p. 551.  
 Annal. Nazar. sub a. 789 ); Wiltzi, Wltzi,  
 ( Ademar. annal. Franc. sub a. 789. 808. 822.  
 825. ) Wilzzi, ( Annal Fuld. sub a. 789. )  
 Wilzi, ( Witich. inter Meibomii scr. Germ.  
 T. I. p. 647. Adami hist. eccl. ( 62. ) II. 9. )  
 Wilci, ( Ademar. sub a. 759. ) — Wiele na-  
 rodów Sławiańskich mają dodatki odróżnia-  
 jące ich, są tym sposobem, Czerwiēni,  
 Bieli, Wieley; jest Biała Rus, Wielko Pol-

ska; są Bielo-chroboty, którzy ażali oznaczają Chrobacją białą czy wielką badaczóm podobno do wyboru zostaje. Bel Bug na napisach ukazujący się równie może wielkiego boga oznaczać. — Lutici zdá się że Wielkiemi są nazwani przez wyraz Wilcy. Opuszczám jednak to wszystko, jeśli kto życzy sobie nazwiska ich od Luty, co znaczy w Sławiańskim, srogi, okrutny, i od Wilka srogięgo zwierza wyprowadzać.

7. *Linna* jest lud mający miast siedm. Zwany z rozmaitym zakończeniem: Liuni (Annal Fuld. sub a. 795.) Linones, (id. sub. a. 808. 811. 858. Ademar. sub a. 808.) Lingones, Linguones, (Adami hist. eccl. II. 9. (158.) III. 22. Helm. I. 2. 58.) Posady ich z Warnawami wespół wymińniané, jakoby za Polabami i Obotritami byli (Adam. l. c. cf. Helm. l. c.) nie należy wykladać w tym jedynie rozumieniu jakoby to było biorąc względnie do okolic Bremy i Hamburga, bo jak opis Adama Bremeńskiego od Wajrów zaczyna się, tak wszystko dalsze za Polabami i Obotritami opisuje przez wyraz Ultra, tym sposobem Warnawi mają siedlisko przy rzéce Warnie koło Rostok do morza uchodzącej, kiedy Luni na przeciwnéj wcale stronie być mogą. Nieprzeczę, że oni musieli niegdy mieć swoje siedlisko w Lüneburgskim, że rzeka Luhe, z Ilmenauą do Elby uchodząca, że Lüneburg przy nim będące Lune i cały powiat Lune, są

nie zatarté pomniki starodawnych narodu Linów czyli Lunów posad. Witzan król Obotritów występując przeciw Karolowi Wielkiemu, stanął na miejscu Liuni. ( Annal. Fuld. sub a. 795. ) Wszakże posady swé koniecznie Luni zmienić musieli dosyć wczesno, ponieważ w lat 16, po wyprawie Witzana r. 811. wojska Karola Wielkiego żeby się dostać do Linonów, szły za rzekę Albę. ( Ademar. annal. Franc. cf. Chronogr. Saxo ). Gdzieby zaś za Elbą, w jej północy w zacieśnionych miejscach przez inné ludy, Lini zasiedli, rozwiązać dotąd nie umiém. Później są częstokroć wespół z Zemeldingami wymiëniani. (\*)

*Przy nich mieszkają ci którzy się zwą Bethenius.* Gdzie indziej nie wspomniany naród, być wszakże może, iż to są Ditmara i Annalisty Saxona Wetheni ( Wiedzeńcy ) którzy, jako zaciężni, służyli Niemcóm, i bywali na załodze w Misnji ( Ditm. V. p. 566. VI. p. 589. Annal. Saxo sub a. 1015. p. 437. ) a których ówczesni Niemcy swoim wyrazem tłómaczyli Cukesburgjami ( Kukuburger, to jest Burgwächter. )

---

(\*) Wypisané nazwiśka Linów na krajobrazie Pobrzeży między Elbą i Odrą ostrzec mi należy, że wcale niczego na poparcie swégo umieszczenia przytoczyć nie mogą nad moje złe wyrozumienie w Bremeńskim Adamie będącego wyrazu Ultra, zaczął, usiłowałem Linów obok Warnów pomieścić, wszakże tego niczym poprzecć nie mogę.

i *Smeldingi* dobrze znani ziemié koło Eldy trzymający (Annal. Fuld. sub a. 808. 809. Ademar sub a. 808. )

i *Morizans* którzy mają miast jedyną-ście. Są to Morezini przy Magdeburgu bę-gący (Ditm. VI. p. 384. ) pamięć po tym narodzie pozostała w wiosce Marcan (Mar-zan) blisko Pricerbe, posada przypada mię-dzy rzekami Elbą, Nutą, Stremmą i Ihłą aż do Haweli.

Na przeciw nich są ci, co się zwa-Heb-feldi, którzy mają miast ośm i tych posa-da przez nazwisko dotąd trwające rzeki Haweli dobrze świadoma. Stoderanja czy-li Stoderanja, kraj koło Haljoli to jest Ha-weli zwana była u Niemców Hevellim i na-ród Heveldów. (Ditm. IV. p. 354. Adami hist. eccl. (64.) II. 9. Helm. I. 2. Chronogr. Saxo sub a. 997. p. 206. ) Przy Hawelberg stoi miasteczko Studerhejm, miasta djece-salne Hawelberg i Brandenburg w ich kra-ju leżały, a kraju i ludu nazwisko różnie naganané: Haefeldan, (Wulfst.) Hevellum, Heveldum, Hawelli, Heyeldi, Eweldi. (Ditm. I. p. 326. IV. p. 354. VI. p. 389; Adami hist. eccl. (64.) II. 9. etc.)

(Ciąg dalszy później.)



## PRZEKLESTWO EWY NA KAIMA.

Wyjatek z Historji Świętej przez Fleurego.

Ewa w rozpaczycy zawoła: Któż przewidzi jak daleko ściga jego zemsta Boga? Ach Boże! Nieszczęśliwy, to jest... lecz co chcę wyrzec, drzę cała... Naynieszczęśliwsza Matka jestem! straszne i obmierzłe wyobrażenie miesza mi spokojność i przenika mi duszę jak ogień piekielny! Ach! nieszczęśliwa matka, cóż... Mehala schwywszy ją za rękę zawołała: pozwól narzekać moja Matko, pozwól narzekać na moje okropne przeznaczenie; straszne przecucia rozdzierają me serce. O mój Oycze, o moja Matko nie oszczędzajcie mnie więcéy. Kaim, miałżeby on... ach mówcie, ja was zaklinam! Mehala, Tyrzo (\*), on go zabił, zawoła Ewa; on go zabił a przenikająca boleść zamyka jéy usta.

Małżonka Kaima nderzona ponurą bojaźnią, niewzruszone jéy oczysani uroniły jedną, pot zimny wystąpił na jéy czole, jéy zbladłe wargi drżały, nareszcie zawołała: On zabił Abła! Kaim mój małżonek zabił Abła swego Brata! Czarna zbrodnio!.... Gdzież się ty podział Bratobcyco? gdzie.... dokąd cię zaprowadziła twa zbro-

---

(\*) Mehala i Tyrza, żony i Siostry Kaima i Abła.

dnia?... Czyliż piorun zemsty Boga nie uderzył w ciebie? czyliż nie żyjesz już zło-  
czyńco? albo jeśli żyjesz gdzież się teraz  
znajdujesz? W jakąż stronę rozpacz ciebie  
zaprowadzić mogła! Tak narzekała Meha-  
la rwąc sobie włosy.

Okrutny bratobójco! zawołała Tyrza;  
Ach!... jak on mógł zabić tego dobrego,  
tego cnotliwego brata, który zaiste i pod  
razem śmiertelnym, jeszczeby nań wéyrzał  
oczyma pełnemi miłości? Ach, Kaimie prze-  
kłęty.... bądźże przekłęty.... O moja Sio-  
stro! O Tyrzo! nie przeklinay go; zawo-  
łała Mehala; nie przeklinay: to jest twój  
brat, to jest mój małżonek; prośmy raczén  
Boga, aby się nad nim zmiłował. Jestem  
przekonana, że ta święta zakrwawiona o-  
fiara, upadając pod jego wściekłością, nań  
z politowaniem spoglądała, że go błogosła-  
wiła i że teraz u podnożka tronu przed-  
wiecznego żebrze dlań jego miłosierdzia. —  
Nie przeklinay go, Tyrzo, nie przeklinay  
tego brata, o gdyby nasze proźby wznio-  
sły się z tego padółu płaczu i połączyły się  
z proźbami tego ulubionego od Boga.

Gdzież mię unosi zbytek mego nieszczę-  
ścia, odpowiedziała Tyrza, jam go nie prze-  
klinała Mehalo, jam go nie przeklinała;  
ach! nieszczęśliwy!... To mówiąc padła na  
martwe ciało, całowała jego polieczki krwią  
zalane, jego wargi zimne i zsiniałe, zоста-  
wała czas długi pogrążona w ponurén bo-

leści, potem zawołała ze łkaniem: Ach dla czegoż nie mogę, gdy ty nie żyjesz, ucałować twoich ust bladych, ani też usłyszeć wyrażenia twojej miłości? Może bydz, iż twoje oko umierające ku mnie się zwracało... (może tak raczył Bóg, iż to spełnionem dla mnie bydz mogło) możebym i ja rozstała się z życiem uciskając ciebie po raz ostatni. Dla czegoż jeszcze niemogę isć za tobą? czemuż me ciało obumarłe nie leży przy twoim? Lecz niestety! ja cię przeżyłam, abym się stała ofiarą trosków nie znośnych. O wy gaje, któreście były dla mnie tak przyjemne, teraz mnie bojaźnią przerażacie, zdaie się że was slysze pytających się o tym, który pod waszemi spłoty uściskał mnie z żywym uniesieniem? Zdroje nawet szemrzące zdawały się jęczeć nad jego stratą. Nieszczęsna, opuszczona chcę tylko oplakiwać mój zawistny wyrok, tak w cieniu gajów jak nad brzegami potoków. Niestety! on mi znika! jużem go straciła na zawsze, Ach! Boże... te oczy umierające i nie wzruszone, ta bladość śmierci, te sinie policzki, ta krew, która zafarbowała jego czoło, będą mi zawsze obecne. Ach! płyncie lzy moje, płyncie bez przestanku na to skrzeple ciało! Ach! to była piękność nayzacnieysza, godna siedli-ska tak slicznój duszy.

---

B A Y K A

Krzak cierni i Róża.

Naśladowanie z P. Gillet.

**P**umianá róża dzikim cierniem otoczóná,

I w gęstym krzaku ukryta,

Gdy pięknym kwiatém rozkwita,

Krew się z młokiem przebiła wśród świetnego łona,

Pragnie jasnieć wdziękami,

Pomiędzy wiosny kwiatami;

Lecz nadaremnie... bo rosnące blisko

Ciernisko,

Tak ją w koło ogrodziło,

Iż za ledwo tam słońca światło dochodziło.

Już przez té ciernie, co ją ukrywały,

Powabné kwiaty widzieć się dawały,

A w cieniu krzaka rosnąc, prawda że ukrycie,

Ale bezpiecznie wiodła, początkowé życie.

Lecz nie zna szczęścia nie boga,

Inaygorzéką ją to boli,

Ze wiosenna chwila droga,

Spelza w okrutnéj niewoli.

Na krzak więc mocno łajala,

Tyraném go nazywała,

Ze wiek jék młody i łuby,

Brał w ścisłe kluby.

A w okropném więzieniu, bez użycia chwały,

Kazał pedzić wiek cały.

Milcz!,, krzak na to odpowie surowemi słowy,

Nie mnie win, lecz dziwactwa twojék płochék głowy.

Patrz niebaczná kogo winisz,

Komu te wyrzuty czynisz?...

Oto twojému!

Obrońcy prawemu.....

Jeżeli cię południa nie rażą promienie,  
Któż jest ten, co roskoszne sprawuje ci cienie?...  
Któż jest? co cię obrania od żarłocznój trzody,  
Co przegradza od wichrów, burz, i niepogody?...  
Milcz!.. Kochaj poddasze wieśniaków ukryte,  
Uspokój płochę chęci, i żądze nie syte.  
Czas twój chluby nie nadszedł, a zaś wiek twój  
młody,

Nie wiesz, że mogą spotkać nieszczęścia! przygody!,,  
Zamilkła róża, ale umilkłszy zdrętwiała,

I gdy gniewem pała,  
Wnet się chcąc przedrzeć przez ciernie kolące,  
Zżyma się w zmarszczków tysiące.  
A w tych zapalach straszliwych,  
Wzywa gromów burzliwych,  
Wzywa, by nagle przybyły,  
I jęj obrońcę zniszczyły!..

Gdy tak swe prozby wznosi, w te strony  
Przyszedł z żelazem w rękę, wieśniak zadyszony.  
Przyszedł, by jednę godziny,  
Wyciął nie zdatne rośliny;  
I jeszcze moment nie minął,  
Obrońca róży już zginął!

Zginął!... lecz ona miasto uzalenią,  
Radośné wydaje pienia,  
Pienia wznoszące się w obłoki!..

Ściętego krzaka zwłoki  
Zaległy zagony,  
A światłość słoneczna,  
Pierwszy raz té strony

Uyrzały skryté w cień wieczną.

Róża z więzienia oswobodzoną,  
Pychą nadętą wzniosła ramiona;

Zefiry w piérwsze zorza z nią igrać przybyły,  
Ptaszeta ją przyjemném śpiewaniem bawiły;  
Zaranna zorza powstała,  
I przezroczystrą rosą oblała.

Ale... ach! w jakim nieścignionym biegu  
Roskosze uchodziły,  
A w mnogich uciech szeregu,  
Zadné stałemi nie były...  
Skoro ją gąsienica postrzeżę zdaleka,  
Na miękkie onéy pączki brzydką postać Awwleka.  
Wnet przypęłza ślimak brudny,  
I błotem oszpeca kwiaty,  
Cały obmierzły i nudny,  
Gryzie rozkwitłe szarłaty.  
Już nędzná, słońcém palona,  
Traci świetné kolory,  
A głos z nieszczęsnéy łona,  
Daremnie wzywa krzaka podpory.  
Wnet blada, zwiędła omdlewa,  
I słabém okiem poziera,  
Już duch ostatni wyziewa,  
I przedwcześnie ofiarą próżności umiera!...  
O wy czytelnicy młodzi,  
Co życie pod dozorem,  
Niechay was świat nie uwodzi  
Czczym pozorem.  
Niechay podległość zbyt uciążliwa  
Bydź się nie zdaje,  
A róża nieszczęśliwa,  
Niech się wam przykładem staje.

*Platon Sosnowski.*

## B A Y K A.

### Dziecię i Róża.

Dziecię chcąc raz dostać Róży,  
Sięgnęło po nią, lecz ciernie kolące  
Na około niéy rosnące,  
Ukłóły w rękę: Dziecię w gniewie sroży,

Rzekła mu Róża: Nierozważne dziecko,  
Bierz ztąd naukę na dalsze twé życie;  
Nie sądź nic z pozorów płonnych,  
Wstrzymuy zapędy gorące;  
Gdyż często przy różach wonnych,  
Znajdziesz tuż ciernie kolące.

Józef Truszkowski.

## BAYKA z LESSYNGA.

P A W i K O G U T.

Przekładania Stanisława Rosołowskiego.

Razu pewnego, mówił Paw do kury,  
Patrz jak lsknącemi Kogut błyszczy pióry,  
Jak swym grzebieniem dumnie potrząsa,  
Jak w przysadnych skokach płąsa.  
Zdaje się ptaków, ród pogardzać cały;

A przecie

Nie mówią w świecie,

Kogut wspaniały:

Lecz ten udział chwały,

Pawie dostały.

Każdy je pyszniéyszymi między ptaki zowie,

Na co mu kura odpowie;

Co ja bynamniéy, temu się nie dziwię,

Ten co dobrze sądzić umie,

Nic nie widzi w takiéy dumie,

Kto sobie na nią zasłużył prawdziwie,

Kogut w podziale Niebios wiele darów liczy.

Tak że pomnę

Kształtność i minę.

On czuyność z przyrodzenia, i męztwo dziedziczy;

Lecz z czegoż powiedz, ród się wasz szczyci..

Z piór i kibici.

B A Y K A.

J A S K Ó Ł K A.

Wierz mi drogi przyjacielu!  
Nie dla mądrego dzisiaj, świat wielki  
Niestety!

Nie zna on jego cenić prawdziwéy zalety,  
I z nim kładzie w równi wielu,  
A którychby warto,  
By imie zatarto.

Przed wielą temu laty, dobrze ci nie powiem.  
Lecz to wiem

Że jaskółka wprzódy,  
Mogła iść o śpiewanie z słowikiem w zawody.  
Ale sprzykrzywszy sobie gąki,  
Że pracowite tylko rolniki,  
I sami pasterze leśni,  
Jéy uwielbiali pieśni.  
Kiedy ją myśl ta, zasmuca,  
A odwiedzić stolicę chęć w niey co raz wzrasta,  
Skoro mniejsze swoje przyjaciółki rzuca,  
I przenosi się do miasta;  
Lecz i tam ludzie pracą zajęci  
I trudami obarczeni,  
Kiedy niemieli czasu słuchać boskich pieni,  
Wyszły jéy śpiewy z pamięci,  
Tak i chęć gorliwa znikła,  
I od śpiewania odwykła.  
A więc sposób nowy,  
Życia przedsięwzięła,  
Czegoż się więc jeła?

Budowy.

Przez tegoż

---

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzy dla miayse przeznaczonych. Dnia 12 miesiąca Października roku 1816.

G. F. Groddeck Prof. Ord. Czt. K. C.